

Nie Sdzisz Mielzky?

Gruby Mielzky

Walcz, by wygrywać, z ran można się wylizać

Nie sądzisz, Mielzky, że to czas, by to skończyć?
Dwadzieścia trzy lata, a ty zatracasz forszę w nocnym
Wracam do domu, nie ma Ciebie, nie ma nic
Robisz rap? Dałeś mu życie, gdzie jest z tego kwit?
Telefon, matka: "co tam, syn, jak praca?"
Nie mam jaj, by się przyznać, że znów poleciałem w mataks
Przepraszam bliskich za to, że zviałem od nich
Szukając lepszych dni, dill wypełnił moje torby
Nie sądzisz, Mielzky, że to czas, by stąd odejść?
Śmiało mogą mnie sprzątnąć, niech pochłonie mnie ogień
Rap dał mi kumpli i ludzi w całej Polsce
To jedna z kilku rzeczy, w której nigdy nie zawiodłem
Parę lat temu byłem super, cool i trendy
Później poznałem ból i ludzi, którzy nie są wierni
Z miasta do miasta, co więcej mogę stracić?
Gdy każdy dzień, faktycznie, może być ostatnim

Sam na świecie, wciąż nie mogę znaleźć miejsca
Lecz chcę budzić się rano, kto nie walczy, nie zwycięża
Bo prawda po twojej stronie, Mielzky
Cierpienie z czasem daje uśmiech dwukrotnie silniejszy

Sam na świecie, wciąż nie mogę znaleźć miejsca
Lecz chcę budzić się rano, kto nie walczy, nie zwycięża
Bo prawda po twojej stronie, Mielzky
Cierpienie z czasem daje uśmiech dwukrotnie silniejszy

Nie sądzisz, Mielzky, że to czas, by stąd zniknąć?
Zostawić rap, myśl o pannie i znaleźć inną
To ciężkie, brat, uwierz mi na słowo
I tak wiecznie kończę z Beckiem i z Czystą Żołądkową
Rzuciłem rap, nie chcę zrobić gnojom krzywdy
Przyjąłem strzał na twarz i wypłułem swoje myśli
Nie idź w moje ślady, nic nie zyskasz, to banał
Dziś żałuję, to zbyt późny czas, by naprawiać
Nie sądzisz, Mielzky, że zdechniesz pośród ulic?
Gdybym miał wybór, właśnie taką śmierć bym zamówił
Patrzę na moich ludzi, to wszystko, co w życiu mam
Kto zostawił mnie na glebie, niech kiedyś jebnie na piach
Jestem ze stali, każdą stal stopić można
Mam tyle empatii, każdy się gapi i odtrąca mnie
Co jest Mielz, ty łajzo? Gdzie płyta z Patr00? (Gdzie?)
Gdybyś żył tak jak ja, olałbyś rap już dawno

Sam na świecie, wciąż nie mogę znaleźć miejsca
Lecz chcę budzić się rano, kto nie walczy, nie zwycięża
Bo prawda po twojej stronie, Mielzky
Cierpienie z czasem daje uśmiech dwukrotnie silniejszy

Sam na świecie, wciąż nie mogę znaleźć miejsca
Lecz chcę budzić się rano, kto nie walczy, nie zwycięża
Bo prawda po twojej stronie, Mielzky
Cierpienie z czasem daje uśmiech dwukrotnie silniejszy

Nie sądzisz, Mielzky, że to czas, by zapłakać?

Po tylu latach niszczysz siebie, odpadasz świata
Nienawidzisz życia, które kochasz jak nikt
Zawsze jest wyjście, nie jest nim już browar lub litr
Wysoko głowa, schowaj, ziomal, swój bling
Nie gonię za tym, gonię dla tych, ty goń towar na street
Twarz chowam w dłoniach, by nikt bliski nie konał przez myśl, że w słowach j
est krzyk
Nie chcę afiszować się tym
Nie sądzisz, Mielzky, że czas jednać się z trumną?
Wyrzucić rap, wyrzucić hajs matce na jakiś urlop?
Nie mogę przestać, muszę dawać ludziom prawdę, stary
Nikt jej nie słucha, wolą rap "jak ruchać pannę"
Hustler na mikrofonie, niech tą łajzję kule biją
Zabijam MCs słowem, klejcie żółwia z Aaliyah
Jestem silny jak nigdy, wkurwiony jak zwykle
I kocham swoje życie, bo nie chciałbym żyć gdzie indziej

Sam na świecie, wciąż nie mogę znaleźć miejsca
Lecz chcę budzić się rano, kto nie walczy, nie zwycięża
Bo prawda po twojej stronie, Mielzky
Cierpienie z czasem daje uśmiech dwukrotnie silniejszy

Sam na świecie, wciąż nie mogę znaleźć miejsca
Lecz chcę budzić się rano, kto nie walczy, nie zwycięża
Bo prawda po twojej stronie, Mielzky
Cierpienie z czasem daje uśmiech dwukrotnie silniejszy

Walcz, by wygrywać, z ran można się wylizać